

Przemysław Pietrzak

Dwa oblicza dialogu

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (66), 94-99

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dwa oblicza dialogu

Bez wątpienia dzieło Michaila Bachtina może uchodzić za polifoniczne. Mam tu na myśli tę właściwość polifonii, jaka przejawia się w historii odczytań i recepcji tekstu. Podobnie jak twórczość wynalazcy i mistrza tej metody dyskursu, Fiodora Dostojewskiego, wciąż opiera się wszelkim całościowym interpretacjom, próbującym ujednoczyć złożony i niejednorodny charakter jego prozy, tak myśl jego „duchowego ucznia”, Bachtina, była i jest nadal wiązana z wieloma kierunkami dwudziestowiecznej humanistyki, z których każdy zdaje się mówić coś nowego o tej koncepcji, nie będąc jednocześnie w stanie wyczerpać jej całości. Kiedy w latach siedemdziesiątych przetłumaczono na Zachodzie najważniejsze prace rosyjskiego uczonego, dostrzeżono w nich przenikliwość autora, który przewidział i – zdaniem wielu – wyprzedził tak różne prądy, jak np. semiotyka, egzystencjalizm i dekonstrukcja. Od razu też zrodziły się dwie tendencje przyswajania sobie tej myśli: z jednej strony, próbowano ją wpasować na stałe w ramy któregoś z wymienionych kierunków, z drugiej – starano się dostrzec w niej podstawę do uzupełniania niedostatków, na jakie kierunki te cierpiały. Przykładem tej ostatniej, bardziej twórczej postawy może być interesująca rozprawa Allona White’a *Bakhtin. Sociolinguistics and Deconstruction*, próbująca przedstawić ograniczenia strukturalizmu i dekonstrukcji w świetle Bachtinowskiego projektu socjolingwistyki.

Do tej propozycji White’a jako metodologicznej podstawy przyznaje się Malcolm Jones w swojej książce *Dostojewski po Bachtinie. Badania nad realizmem fantastycznym Dostojewskiego*. Jest to praca, która po raz pierwszy ukazała się w roku 1990, nakładem wydawnictwa Cambridge University Press. W roku 1998 jej rosyjską wersję przygotowała petersburska seria „Современная западная русистика”¹.

^{1/} М. Джонс *Достоевский после Бахтина. Исследования фантастического реализма Достоевского*. Перевод с английского А. В. Скндана. Санкт-Петербург 1998, tłumaczenie cytatów P. Pietrzak.

Pietrzak Dwa oblicza dialogu

Naczelnym problemem tej pracy jest próba nowego zdefiniowania pojęcia „realizmu fantastycznego”, stosowanego wobec twórczości rosyjskiego powieściopisarza. Jones rozpoczyna ją od przytoczenia wszystkich dotychczasowych propozycji rozumienia tego dość nieokreślonego terminu, propozycji wiązanych najczęściej z konkretną strategią badań literackich, jak psychoanaliza czy intertekstualność. W swoim własnym rozumowaniu natomiast angielski badacz wyznacza główną rolę właśnie Bachtinowskiej koncepcji polifonii, i to potraktowanej znacznie szerzej niż jako zaledwie metodologiczne narzędzie do opisanego dzieła. Według autora, Bachtin i Dostojewski mogą powiedzieć nam wiele na temat zalet i ograniczeń, jakie stały się udziałem dwóch opisywanych przez White’a sposobów myślenia. Jones stara się zastosować w praktyce tezy eseju *Bachtin. Sociolinguistics and Deconstruction*, przykładając je do miejsca, w którym cała przygoda z polifonią się rozpoczęła, czyli do prozy Fiodora Dostojewskiego. Jest to zatem swego rodzaju sprawdzian dla współczesnej refleksji nad autorem *Słowa w powieści* i jako taki wydaje mi się godny uwagi.

Z tego względu korzystne będzie przytoczenie na początku podstawowych wniosków z lektury Allona White’a. Myślenie strukturalne, rozumuje on, błędnie utożsamia pojęcie struktury z „homogenicznością”: widzi ono tekst jako twór jednolity, „homogeniczny”, nie dostrzegając w nim obecności żadnego innego ładu. Dekonstrukcja z kolei, głosząc – odwrotnie – brak jakiegokolwiek metaporządku, nie potrafi zauważyć twórczej siły, jaką nosi w sobie „heterogeniczność”. Bachtinowska socjolingwistyka, utrzymuje White, może być miejscem, w którym oba te przeciwstawne podejścia spotykają się i łączą. Albowiem dla autora *Twórczości Franciszka Rabelais’go* jedynym dopuszczalnym sposobem istnienia tekstu jest napięcie między dwoma biegunami: jego dążeniem do jednolitości i zarazem rozbićcia jej przez otwieranie się na inne teksty. Taki punkt widzenia możliwy jest do osiągnięcia jedynie przy badaniu tekstu w jego „społecznym wykonaniu”, w skomplikowanej sieci stosunków łączących jego twórcę z różnymi czytelnikami, gdzie ścieranie się często przeciwnych sobie głosów staje się jedynym źródłem porządku i znaczenia.

Co z tych założeń przedostaje się do pracy Jonesa? Przede wszystkim stara się on śledzić dialogowe stosunki, jakie powstają równoległe pomiędzy postaciami oraz między narratorem a czytelnikiem. Obie te linie lektury przenikają się dłoń wzajemnie, tak że napięcia wytworzone w świecie wewnątrztekstowym kształtują odbiór tekstu jako pewnego rodzaju wykorzystanie technik narratorskich i konwencji literackich. Jednakże by zrozumieć tę drogę analizy, należy jeszcze zwrócić uwagę, iż zadanie, jakie stawia przed sobą Jones, jest podwójne. Twórcze potraktowanie koncepcji Bachtina oznacza bowiem dla niego także pokazanie tych miejsc w dialogu, które Bachtin – wedle autora – próbował ukryć bądź ich nie dostrzegać, a które obnaża zastosowanie współczesnych poststrukturalnych narzędzi metodologicznych.

Roztrząsania i rozbiory

Bachtin nie chce dostrzec, a co za tym idzie i dokładnie przeanalizować, tej otchłani, która dla wielu czytelników charakteryzuje Dostojewskiego bardziej niż jakkolwiek inna wzięta oddzielnie swoistość: miejsca, w którym polifonia grozi, jeśli tak można rzec, przemianą w kakofonię. [s. 17]

Niedostatkami, jakimi cechuje z kolei koncepcję rosyjskiego badacza, jest, zdaniem Jonesa, zamykanie się na psychikę postaci, na podświadome motywacje ich zachowań. A właśnie te ostatnie odgrywają dużą rolę w tym, co autora interesuje tutaj przede wszystkim: w próbie ustabilizowania własnego „ja” w kontakcie z otoczeniem. Stąd krok tyleż śmiały, co ryzykowny, czyli zaprzęgnięcie do analizy tekstu pojęć i teorii z dziedziny psychologii, a nawet psychoanalizy.

W wyniku tego otrzymujemy pracę ciekawą, zachęcającą do przemyśleń, ale i nie pozbawioną pewnych wyraźnych usterek. Z jednej strony, na uwagę zasługuje dokładność, z jaką autor zagłębia się w tekst. Przyglądając się rozwojowi narracji w wybranych opowiadaniach i powieściach Fiodora Dostojewskiego, stara się on pokazać ścieranie się konwencji społecznych (w planie samego tekstu) i literackich (w planie lektury), to przywoływanych, to znów odrzucanych, aż do całkowitej destabilizacji obu porządków. Przykładem takiej mocno osadzonej w tekście analizy może być rozdział poświęcony *Idiocie*. Ale owa dokładność nie idzie niestety w parze z metodologiczną rzetelnością. Zbyt pospiesznie i swobodnie przechodzi bowiem Jones od zagadnień i problemów z dziedziny poetyki do kryteriów psychologicznych, powstałych często w zupełnie innym kontekście, jak, dla przykładu, tezy pracy H. F. Searlesa z dziedziny psychiatrii^{2/}. Zbyt mało też sobie zadaje trudu, aby takie przejścia usprawiedliwić. A dotyczy to zwłaszcza wspomnianej już wyżej strategii, jaką przyjmuje autor, czyli przyglądania się temu, jak warunkują się wzajemnie relacje powstałe między postaciami oraz pomiędzy autorem i czytelnikiem. Kluczowym założeniem jest tutaj przekonanie, iż niemożność trafnego rozpoznania przez bohatera osobowości własnej oraz innych „doprowadza go do szaleństwa”, co z kolei „udziela się” czytelnikowi w postaci „reakcji obronnych”, jakie odczuwa wobec tekstu, w którym nie potrafi znaleźć żadnego stałego oparcia dla swojej lektury. W ten sposób przeprowadza Jones między innymi analizę *Sobowtóra* oraz *Zbrodni i kary*. Czasem znowuż wydaje się, iż wyciągane przezeń wnioski idą po prostu za daleko. Rozdział zatytułowany *Głuchy telefon* (*Испорченный телефон*) poświęcony został intertekstualnej „wędrówce” motywu zaczerpniętego z *Wyznań* Rousseau: ukarania niewinnej dziewczyny. Angielski badacz pokazuje, w jaki sposób historię tę Dostojewski wikła w kolejnych jej wcieleniach (w *Idiocie*, *Biesach*, *Młodziku*) w skomplikowaną „polifoniczną” sieć innych motywów i wątków, jakby chcąc zatrzeć jej pierwotne źródło i wymowę. Stąd trudności, jakie napotyka każdy, kto próbowałby ten proces opisać. Ale nie jest to jeszcze powód, aby konkluzję tę rozszerzać na całą prozę autora *Biesów* i każdy aspekt napisanego przezeń tekstu, jak to robi Jones.

^{2/} H. F. Searles *The effort to drive the other person crazy – an element in the etiology and psychotherapy of schizophrenia*, „The British Journal of Medical Psychology” 1959 vol. 32.

Pietrzak Dwa oblicza dialogu

Mimo zastrzeżeń autora, iż praca jego tylko z pozoru może się wydać dekonstrukcyjną, trudno doprawdy oprzeć się wrażeniu, iż obserwując miejsca, „w których polifonia przekształca się w kakofonię”, Jones bardziej zajmuje się tą ostatnią, nie spiesząc się z poszukiwaniem tych aspektów tekstu, które, jak pisał White, stanowią źródło sensu dzięki ciągłemu napięciu pomiędzy jednością a wielością, ładem a „karnawałem”. Podobnego przekonania nabiera czytelnik również wtedy, gdy badacz angielski stara się zastosować „klasyczne” poststrukturalne słowa–klucze: „wieczne odroczenie sensu”, „zniesienie centrum”, „gra między *signifiant* a *signifié*”. Co prawda, nie można w tych próbach nie docenić faktu, iż wszystkie te określenia, często tak swobodnie i niefrasobliwie używane, zyskują zawsze uzasadnienie w tekście, a to dzięki temu, że autor właściwie nigdy nie traci z nim kontaktu, wystrzegając się teoretyzowania zawieszzonego w próżni. Jest to w ogóle jedna z największych zalet tej książki. Jednakże pamiętając o założeniach powziętych na wstępie pracy, przedstawionych przez mnie powyżej, można mieć poczucie, iż autor zmierza tylko w jednym kierunku, starając się rozbić jakiegokolwiek „stałe” możliwe do odnalezienia w tekście rosyjskiego pisarza oraz obnażyć ukrywane, jego zdaniem, przez Bachtina irracjonalne siły dialogu. Wielokrotnie wspomniana już tutaj analiza *Idioty* stanowi reprezentatywny przykład myślenia autora – chyba w niej udaje się Jonesowi stosunkowo najbardziej zbliżyć Dostojewskiego do wizji literatury właściwej dla twórców postmodernistycznych. Mam na myśli opis gry pomiędzy wyróżnionymi przez badacza typami narratora. Gry polegającej na ciągłym przekraczaniu przewidzianych dla każdego z nich kompetencji, na wzajemnym zaprzeczaniu sobie, a także własnym słowom. W efekcie – dowodzi autor – postaci i wydarzenia zacierają się, wszelkie próby nakreślenia ich obrazu skazane są na niepowodzenie, a logika rzeczywistości „ustępuje logice snu”. W świat ten zostaje również wciągnięty czytelnik, próbujący przecież odpowiedzieć na te same, co postacie, pytania, dotyczące zwłaszcza osoby księcia Lwa Myszkina.

Mimo wszystkich tych słabych punktów nie można zaprzeczyć temu, iż praca Malcolma Jonesa zmierza do nader ciekawych wniosków, i to – wbrew wszelkim wątpliwościom – nie pozbawionych uzasadnienia. Rzecz bowiem nie w tym, aby odrzucić rozumowanie angielskiego krytyka, ale by wydobyć zeń to, co brzmi przekonująco i może być przydatne dla współczesnej refleksji zarówno nad autorem *Biesów*, jak i jego niestrudżonym rosyjskim badaczem. Albowiem to właśnie w swych ostatecznych wnioskach książka *Dostojewski po Bachtinie* powraca do interesującego nas tutaj głównie pytania o miejsce Bachtinowskiej teorii dialogu pomiędzy dwoma przeciwstawnymi ujęciami: strukturalizmem i dekonstrukcją. W rozdziale *Szept Boga (Шепот Боза)*, poświęconym *Braciom Karamazow*, Jones odkrywa nową funkcję obranej w większości swej pracy strategii, polegającej na analizie komunikacji i jej uwarunkowań w powieściach Dostojewskiego. Jest nią wydobycie ukrytej w dziele filozofii języka, której założenia dotyczą wszystkich podmiotów mówiących, nie wyłączając samego narratora. Odbywa się to według zasady „nie-wprost”, czyli z pominięciem tych wypowiedzi (postaci, narratora, autora), które odnoszą się do zagadnienia w sposób bezpośredni. I tak dostrzega autor

Roztrząsania i rozbiory

w świecie rosyjskiego pisarza pragnienie powrotu do prajęzyka: danego ludziom przez Boga idealnego medium, w którym słowo łączyło się z rzeczą, dźwięk ze znaczeniem, w którym nie było miejsca na nieporozumienie. Świat obecny bowiem to świat języka w stanie „upadku”, gdzie trudno rozpoznać, do jakiej rzeczywistości odnosi się słowo, jak odróżnić prawdę od fałszu, proroka od oszusta. Dialog używa tutaj wartość dwuznaczną. Z jednej strony, jest konsekwencją upadku człowieka, karą za jego pierwotny grzech. Staje się on narzędziem w ręku przemocy, bezpardonowej walki o władzę nad drugim człowiekiem. To ta jego strona, której obawiał się Bachtin, a którą są w stanie opisać narzędzia analizy poststrukturalnej. Jednakże – na mocy paradoksu – dialog jest jedyną możliwością wyjścia z tej sytuacji, przedarcia się przez sieć „kłamiwych wyjaśnień”, przezwyciężenia własnych pragnień i otwarcia się na inne „ja”. Oto jego zalety, znane z rozpraw autora *Słowa w powieści*. Jones podkreśla chrześcijański charakter takiej wizji języka. Nawiązując do zaczerpniętego z Biblii motta ostatniej powieści rosyjskiego twórcy, porównuje mowę do przypowieściowego „ziarna”, które musi obumrzeć, by wydać plon. Tak samo słowo musi w swej ziemskiej wędrówce stracić więź z rzeczą, by powrócić do pierwotnego źródła.

Czym jest w takim razie realizm fantastyczny? Podobnie jak w opisanym wyżej przypadku, Jones – poszukując odpowiedzi na to pytanie – rezygnuje z interpretowania jakichkolwiek wypowiedzi samego autora, które poruszają tę kwestię (wraz ze słynną uwagą o realizmie „w sensie wyższym”). Zamiast tego nakłania do wyszukiwania tych miejsc w twórczości autora *Biesów*, których on sam się „obawiał”, którym „nie ufał” i które próbował ukryć. Realizm fantastyczny jest dlań, po pierwsze, sposobem prowadzenia dyskursu, w którym dopiero zanurzone jest całe rozumienie rzeczywistości. Widać tutaj wyraźnie dziedzictwo Bachtina. Dziedzictwo to wszakże zostaje wkrótce przekształcone, i to właściwie w dobrze nam już znany sposób. Jones podkreśla te aspekty słowa – postaci czy narratora – które rozbijają „racjonalny porządek” dialogu. Realizm fantastyczny bowiem to właśnie dialog w owym „języku upadłym”, języku, w którym próba ustanowienia jakichkolwiek więzi międzyludzkich kończy się pragnieniem narzucenia swojego słowa słowu cudzemu, a przeszkody w realizacji tych pragnień zagrażają szaleństwem. Stosownie do tego, co powiedziano powyżej, „autorytarne słowo”, o którym pisał Bachtin, nie może być słowem boskim jednoczącym w sobie wszystkie głosy ludzkiego dialogu i będącym źródłem prawdy. W świecie, w którym związek między słowem a rzeczą uległ rozluźnieniu, prawda jest tworem zmiennym i migotliwym, nie tyle powstającym pomiędzy słowami, co przez owe słowa zakrytym, skazanym na „wieczne odroczenie”. Tak więc „autorytarne słowo” staje się słowem ludzkim, fałszywą ideologią, którą z przemocą narzuca się innym.

Można oczywiście zapytać, jakie wypływają stąd wnioski dla metodologii badań tekstualnych. Rozwiązanie przedstawione przez Jonesa jest bardziej interpretacją konkretnego literackiego tekstu (grupy tekstów) i jako takie wymagałoby uzupełnienia, uniwersalizacji w świetle teoretycznym. Nie zabiega o to, niestety, sam autor, uciekając się jedynie w zakończeniu do ogólnego sformułowania na temat

Pietrzak Dwa oblicza dialogu

„ducha współczesności”. Polifonia łączy, jego zdaniem, tendencję do semantycznego chaosu i porządku, do odtworzenia znaczenia oraz do jego destrukcji. Być może zatem, pracę *Dostojewski po Bachtinie* należałoby potraktować jako postulat analizy zdążającej w obu kierunkach. Zagłębianie się w „niszczącą” moc słowa pociąga za sobą natychmiastową konieczność uwzględnienia mocy twórczej i na odwrót. Byłby to wtedy najpłodniejszy sposób lektury, odpowiadający zarazem założeniom przyjętym we wspomnianym na początku tekście Allona White’a.

Przemysław PIETRZAK